Nr 175 (295) — Łódź, środa 11 lipca 1945 r. — Rok 51

NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOŚCIAŃSKI

REDAKCJA przyjmuje interesantów od godz. 12—2 popołudniu
ADMINISTRACJA czynna od godziny 8—18

Cena numeru 1 złoty

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Wydawca: Rada Naczelna P. P. S.

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

REDAKCJA: ŁÓDŹ PIOTRKOWSKA 68
ADMINISTRACJA: PIOTRKOWSKA 70
Telefony: Redakcji . . 144-16
Administracji 222-22

Konto w Banku „Społem", Oddział w Łodzi, Nr. 12

O właściwe oblicze

Kiedy ogłoszono w Polsce Niepodległej dekret o Radach Zakładowych, wojna z faszyzmem trwała jeszcze w całej pełni, przemysł polski stawiał dopiero pierwsze swoje kroki. Fabryki rozpoczęły rękoma robotników wyciągać z gruzów popalone i poniszczone maszyny, remontowano najkonieczniejsze warsztaty, własnymi siłami doprowadzano do porządku instalacje, starano się niejednokrotnie z wymieszanej masy żelastwa i cegieł wydobyć sprzęt fabryczny, zrujnowany na skutek działań wojennych.

Zdawano sobie niemniej jednak w sferach robotniczych sprawę z doniosłości i znaczenia dekretu. Robotnik zobaczył własnymi oczyma, przekonał się, że w ślad za zapowiedzią Rządu, w skład którego wchodzą przedstawiciele zjednoczonej klasy robotniczej przyszły czyny. Proletariat otrzymał prawo współuczestniczenia w regulowaniu procesu produkcyjnego. Ustawa daje wiele bardzo poważnych praw przedstawicielom pracujących, dobre jej zrozumienie i należyte wykonywanie reguluje niemal cały porządek w produkcji, usuwa możliwości nadużyć, przekreśla szkodliwy system protekcyjny, wyklucza terror tak często stosowany przez fabrykantów, przyczynia się do uaktywnienia świadomego elementu robotniczego. Ustawa wyprowadza robotnika z dotychczasowej roli biernego wykonawcy zarządzeń fabrykanckich obliczonych wyłącznie na wielkie osobiste zyski właścicieli narzędzi pracy, i podnosi go do godności współdecydującego czynnika w najważniejszych sprawach swego zakładu pracy.

Najlepiej pomyślane ustawy, doskonale nawet opracowane przepisy i wynikające z nich korzyści nabierają jednak wówczas pełnej wartości, kiedy są należycie zrozumiane i przez odpowiednich ludzi i we właściwy sposób wprowadzane w życie. Kardynalnym i podstawowym warunkiem jest również, aby powołani do wykorzystywania płynących z mocy ustawy dobrodziejstw ludzie, byli wyrazicielami mas pracujących, cieszyli się ich zaufaniem, otrzymali od nich bezpośrednio za pomocą wyborów legitymacje do zastępowania ich interesów.

Dlatego wybory do Rad Zakładowych, przed którymi stoimy, muszą być i będą należycie docenione zarówno przez zorganizowany ruch zawodowy jak i polityczne przedstawicielstwo polskiego proletariatu. Do wyborów tych staną załogi pracujących zjednoczone, wysunięte będą wspólne listy, listy, które będą jeszcze jednym realnym i praktycznym potwierdzeniem jedności ruchu robotniczego, listy na których będą kandydaci Polskiej Partii Socjalistycznej i Polskiej Partii Robotniczej obok uczciwych, oddanych sprawie, klasowo uświadomionych, bezpartyjnych robotników dla których dobro swojej klasy jest rzeczą pierwszorzędnej wagi. Raz wykuta w ogniu walk i cierpień i utrwalona w ustroju demokratycznym oraz na płaszczyźnie odbudowy kraju *jedność polskiego proletariatu musi być na każdym kroku podkreślana i wzmacniana.*

Kandydatów wybiorą robotnicy najlepszych spośród siebie, wysuną na te zaszczytne stanowiska ludzi znanych ze swoich trwałych i niezłomnych przekonań, bojownikom o prawa robotnicze powierzą zaszczytną misję stania na straży dobra pracujących i ustaw demokratycznej Rzeczypospolitej.

Wyborom tym poświęcić należy całą uwagę. Muszą one być przeprowadzone w atmosferze powagi i zrozumienia doniosłości zadań jakie stają przed klasą robotniczą. Nie wolno przyjmować błędnej i zgubnej tezy, że przez stworzenie jednolitego frontu klasy pracującej, automatycznie przestały istnieć wpływy reakcji, zgaszone zostały źródła faszystowskiej propagandy, zamilkła przewrotna działalność obrońców monopolistycznego kapitału i wielkiego ziemiaństwa. Zbyt silne były ciosy zadane magnatom przez demokrację polską, aby zeszli z widowni bez próby siania zamętu i niepokoju.

Dlatego zarówno kierownictwo związków zawodowych jak i obie bratnie, wspólnie i solidarnie działające organizacje polityczne klasy pracującej, muszą wykazać pełnię aktywności i pracy w spopularyzowaniu i przeprowadzeniu akcji wyborczej na takiej płaszczyźnie, jaka odpowiada prawdziwym nastrojom i przekonaniom społecznym najszerszych warstw pracujących.

Polska Partia Socjalistyczna domaga się od swoich wybranych radców załogowych, aby twardo i nieugięcie stali na straży interesów robotniczych, aby wykorzystali w całej pełni wszystkie wynikające z ducha i brzmienia ustawy dobrodziejstwa, aby swoją postawą i świadomością zapewnili pracującym całkowite wykorzystanie wszystkich demokratycznych przepisów, aby w działalności swojej zawsze i wszędzie podkreślali, że ustrój demokratyczny jest środkiem wiodącym nas do właściwego celu, — do planowej socjalistycznej gospodarki społecznej.

ARTUR KARACZEWSKI

Prezydent Truman przemówi

LONDYN, (Polpres). Prezydent Truman podczas swego pobytu w Anglii wygłosi przemówienie na wspólnym posiedzeniu Izby Gmin i Izby Lordów. Prezydent Truman, jako gość króla Jerzego VI i królowej Elżbiety zamieszka w pałacu Buckingham.

Kiedy skończy się wojna z Japonią

SAN FRANCISCO (Associated Press). — Wiceadmirał Daniel Barbey, który dowodził 56 lądowaniami amfibijnymi (rekord światowy!) powiedział, że wojska amerykańskie mogą obecnie bez trudu wylądować w każdym zakątku świata. Barbey przewiduje zwycięstwo nad Japonią w lecie 1946 roku. „Gdziekolwiek zdecydujemy się lądować — możemy lądować, czy to w Japonii czy w Chinach".

Wybory dodatkowe w Anglii

LONDYN, (Polpress). — Jak już donieśliśmy, w 24 okręgach północnych odbędą się w dniu 19 lipca wybory dodatkowe. Ugrupowania polityczne rozpoczęły intensywną kampanię. Z ramienia Labour Party udali się do Anglii północnej Herbert Morrison i Ernest Bevin, konserwatystów zaś zastępują w tych okręgach Minister Kolonii Stanley i syn Premiera Randolph Churchill. Tak Labour Party, jak i konserwatyści liczą się z tym, że okręgi te mogą zadecydować o obliczu przyszłego parlamentu.

100.000 żon przywiozą Amerykanie z Europy

NOWY JORK (AFP). Liczni żołnierze amerykańscy ożenili się podczas wojny w Europie, ilość tych żon pochodzenia europejskiego szacowana jest na 100 tysięcy. Najwięcej kobiet poślubili Amerykanie w Anglii i w dominiach brytyjskich.

„Klub żon" w Nowym Jorku postanowił poczynić wszelkie ułatwienia przybywającym do Stanów nowym obywatelkom kraju, przygotowuje dla nich mieszkania.

Prof. Kot wzywa polską emigrację do poparcia Rządu Jedności Narodowej

LONDYN, (Polpress). — „Jutro Polski" zamieściło artykuł prof. Kota pt. „Na drodze do porozumienia", w którym m. in. czytamy: „Witamy układ moskiewski z ulgą. Witamy go z wiarą, że stanowi on punkt wyjścia do odbudowy Odrodzonej Polski. Układ nie został przez żaden czynnik obcy narzucony. Jest rezultatem porozumiena między samymi Polakami. Nowy Rząd nie będzie zmierzał — wbrew temu, co się głosi tendencyjnie dla drażnienia emigracji — ku narzucaniu systemu, niezgodnego z wolą narodu.

Szybkie dojście do skutku porozumienia moskiewskiego zostało osiągnięte na kategoryczne żądanie delegatów z kraju. Nie dopuszczali oni nawet myśli o tym, aby porozumienie mogło nie być osiągnięte. Pozostawienie reprezentacyjnych stanowisk w KRN i rządzie w rękach prez. Bieruta i premiera Osóbki-Morawskiego oznacza zgodę na kontynuowanie polityki przyjaznego współdziałania ze Związkiem Radzieckim.

Zdobytego kapitału zaufania ze strony potężnego sąsiada, którego armie wypędziły Niemców z ziem polskich, ochroniły je na ogół przed zniszczeniem i stworzyły Polsce możność odzyskania cennych daleko na zachód sięgających ziem polskich, nie wolno nikomu zmarnować.

Szczególne nadzieje budzi w nas fakt, że przedstawiciele grup politycznych, pozornie bardzo oddalonych od siebie, tak szybko, ku zdumieniu obcych, znaleźli wspólny język między sobą. Wszystkim uczestnikom narad zależało na tym, by ugruntować trwałą współpracę w interesie demokracji politycznej i społecznej w kraju, odrodzenie gospodarcze i kulturalne Narodu, gruntowną stabilizację stosunków, zabezpieczenie powrotu emigracji do kraju i ułożenie jak najbardziej przyjaznych stosunków z aliantami ze wschodu i zachodu, dla wywalczenia Polsce należnego jej miejsca w organizacji narodów, a wreszcie osiedlenie i zagospodarowanie Ziem Zachodnich.

Oświadczamy uroczyście i publicznie, że uważamy porozumienie moskiewskie za zbawienie dla Polski. Dołożymy wszystkich starań, aby oparta na nim współpraca dokonywała się lojalnie i uczciwie. Utworzone władze rządowe uznajemy za prawowite i narodowe. Domagać się będziemy od każdego Polaka spełnienia wobec nich należnych powinności obywatelskich.

Rezerwując sobie prawo krytyki Rządu, uważamy za jedyną rozumną politykę i za obowiązek narodowy popieranie tego Rządu i udzielanie mu pomocy w jego pracy dla przyszłości Polski. Rząd ten jest rezultatem kompromisu, może trudnego, ale uzgodnionego i przez kraj pożądanego. Dlatego też Rządowi temu należy się lojalność obywateli w kraju i na emigracji.

Stettinius w senacie amerykańskim

Pełne porozumienie 5-ciu wielkich mocarstw

NEW YORK, (Polpress). — Jak już donieśliśmy Edward Stettinius, b. Sekretarz Stanu USA, wygłosił w senacie amerykańskim przemówienie, w którym poparł wniosek o ratyfikację Statutu Narodów Zjednoczonych. Stettinius podkreślił, że na konferencji w San Francisco doszło do pełnego porozumienia między 5 wielkimi mocarstwami, które znalazły wspólną platformę działania na arenie międzynarodowej. „Nie będę ukrywał — powiedział Stettinius, że statut organizacji Narodów Zjednoczonych daleki jest od doskonałości.

Jestem jednak przekonany, że z biegiem czasu Statut będzie poprawiony i dostosowany do konkretnych wymogów chwili. W obecnej sytuacji Statut tworzy elastyczny i szybko działający mechanizm, który zapewni światu pokój. Przyjęcie Statutu jest w obecnym okresie historycznym koniecznością".

W dalszym ciągu swego przemówienia Stettinius wyraził przekonanie, że ratyfikacja Statutu przyczyni się do wzrostu autorytetu i wpływów Stanów Zjednoczonych na świecie. Polemizując z izolacjonistami amerykańskimi, Stettinius oświadczył, że w dniu podpisania Statutu Organizacja Narodów Zjednoczonych ilość strat, poniesionych przez armie walczące, wynosiła 13 milionów zabitych i olbrzymią ilość rannych. Do tej cyfry należy jeszcze dodać ogromne straty ludności cywilnej. Wstrząsające te cyfry — powiedział Stettinius — powinny pobudzić narody, bez względu na ich położenie geograficzne i na interesy gospodarcze do podjęcia wszelkich środków, zmierzających do zachowania pokoju.

Stany Zjednoczone powinny wziąć czynny udział w pracach nad utrzymaniem pokoju. Pierwszym krokiem, zmierzającym do tego celu jest ratyfikacja Statutu.

Odpowiadając na zarzuty niektórych senatorów, że w San Francisco osiągnięto zbyt małe wyniki, Stettinius zaznaczył, że w ciągu paru tygodni nie można zmienić biegu historii. Dotychczas wszystkie prawie spory załatwiano w drodze zbrojnych konfliktów. Obecnie ludzkość zamierza wkroczyć na nowe tory, rozpocząć nowy rozdział w swych dziejach. Pierwszym krokiem na drodze, wiodącej do tego celu, jest utworzenie Organizacji Narodów Zjednoczonych.

Przed konferencją Trzech

NOWY JORK, (Polpress). — Prasa amerykańska donosi, że na konferencji Trzech, która — jak wiadomo — odbędzie się w Poczdamie, omówione zostaną następujące zagadnienia: 1) sytuacja polityczna i gospodarcza krajów wyzwolonych i dawnych satelitów państw osi; 2) koordynacja ogólnych zasad administracyjnych w strefach okupacyjnych; 3) czas i miejsce przyszłej konferencji pokojowej; 4) wyjaśnienie niektórych problemów, dotyczących polityki wielkich mocarstw w Azji; 5) sprawa odszkodowań wojennych i użycia niemieckich sił roboczych dla odbudowy Europy. Po konferencji Prezydent Truman odwiedzi Anglię, gdzie będzie gościem króla Jerzego.

Sprawa Paquisa

PARYŻ, 10.7. (Polpress). — W najbliższych dniach stanie przed sądem Jean Paquis, b. hitlerowski komentator radia paryskiego. Paquis przeprowadził wedle wksazówek Goebbelsa propagandę wśród Francuzów. Był on jednym z najbliższych współpracowników Lavala.

Na Dalekim Wschodzie

NOWY JORK (Polpress). Ministerstwo Wojny donosi, że naloty bombowców amerykańskich na japońskie wyspy macierzyste trwają bez przerwy.

Na wodach japońskich bombowce amerykańskie zatopiły 12 japońskich jednostek morskich i strąciły, względnie uszkodziły 45 samolotów.

Na wyspie Borneo posuwają się wojska australijskie w dalszym ciągu naprzód.

W Chinach poczyniły oddziały chińskie znaczne postępy.

Meksyk pozdrawia Rząd Jedności Narodowej

MOSKWA, (Polpress). — Ambasador Meksyku w Moskwie wystosował do ambasadora Z. Modzelewskiego, następujące pismo z prośbą o przekazanie Rządowi Polskiemu:

„Mam zaszczyt zakomunikować, że w związku z notą z dnia 30 czerwca przyjmuję z zadowoleniem fakt utworzenia Tymczasowego Polskiego Rządu Jedności Narodowej. Przesyłam najbardziej serdeczne życzenia pomyślności Polskiemu Narodowi i całkowitego powodzenia Tymczasowemu Rządowi Jedności Narodowej, zorganizowanemu zgodnie z porozumieniem w Moskwie między przedstawicielami Rządu Tymczasowego a działaczami demokratycznymi z Polski i zagranicy pod auspicjami Komisji Trzech, wyłonionej na Konferencji Krymskiej“.

Życzenia Danii dla Polski

Minister spraw zagranicznych Danii Moeller, wystosował następujący list do ministra spraw zagranicznych, W. Rzymowskiego:

„Mam przyjemność przekazać Panu serdeczne pozdrowienia i najlepsze życzenia rządu duńskiego dla Narodu Polskiego. Mam zaszczyt równocześnie zawiadomić Waszą Ekscelencję, że rząd królewski Danii 7 lipca uznał Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej.

Mając zamiar przesłać do Warszawy jak najrychlej dyplomatycznego przedstawiciela rządu królewskiego, mam nadzieję, że Rząd Polski będzie reprezentowany w Kopenhadze“.

Karta Narodów Zjednoczonych w senacie USA

NOWY JORK (Polpress). W Waszyngtonie rozpoczęła się w Senacie debata w sprawie ratyfikacji statutu Narodów Zjednoczonych. Posiedzenie zagaił przewodniczący Komisji Spraw Zagranicznych Senatu Connelly, który oświadczył, że debata potrwa około 10 dni.

W toku obrad złoży b. sekretarz Stanu USA Stettinius sprawozdanie z działalności delegacji Stanów Zjednoczonych na Konferencji w San Francisco. Senator Connelly zapowiedział, że statut zostanie prawdopodobnie przyjęty znaczną większością głosów. Zgodnie z Konstytucją Stanów Zjednoczonych, dla ratyfikacji statutu konieczna jest większość dwóch trzecich głosów.

Nad czym będzie obradować zjazd Poczdamski

WASZYNGTON (AFP). Uważają tu ogólnie, że otwarcie konferencji poczdamskiej odbędzie się 17 bm. Podróż morska Trumana z Ameryki do Europy trwać będzie około tygodnia. W skład delegacji amerykańskiej towarzyszącej prezydentowi wchodzą m. in. Bohlen, specjalista w sprawach rosyjskich, i admirał Leahy, b. wojskowy doradca Roosevelta.

Na porządku dziennym konferencji figurują sprawy największej wagi, jak zmiany w systemie okupacyjnym Niemiec, problem wznowienia życia politycznego w Rzeszy, kwestia granicy polsko - niemieckiej, sprawa odszkodowań, zbrodniarzy wojennych i t. d.

Po konferencji, której koniec przewidywany jest na ostatnie dni lipca, prez. Truman odbędzie podróż po Europie; potrwa ona dwa do trzech tygodni. Prezydent zwiedzi pola bitew, gdzie walczyły wojska amerykańskie, poza tym złoży wizytę w Londynie i odwiedzi Włochy.

Stany Generalne Odrodzenia Francji

PARYŻ (AFP). Stany Generalne Odrodzenia Francji rozpoczęły wczoraj swoje obrady w pałacu Chaillot. Bierze w nich udział 2.000 delegatów z całej Francji. Przewodniczy zbiorowo komitet wykonawczy Organizacji Ruchu Oporu.

Jego prezes, przywódca związków zawodowych Saillant, porównywa Stany Generalne r. 1789 ze Stanami Generalnymi r. 1945, stwierdzając, że oblicze ich jest bardzo demokratyczne. Mówca popiera projekt zwołania Konstytuanty w celu opracowania nowej konstytucji państwa.

Saillant podkreślił konieczność stworzenia prawdziwie demokratycznej armii i domagał się oczyszczenia sądownictwa z elementów reakcyjnych. Stany Generalne mają udowodnić wobec świata, że triumf Wolności we Francji oznaczać będzie triumf sprawiedliwości.

Administracja Berlina

LONDYN, (Polpress). — Agencja Reutera donosi, że na strefach zajętych przez wojska angielskie i amerykańskie w Berlinie powstały pewne trudności przy zaopatrywaniu ludności niemieckiej w żywność i opał. Wobec tego postanowiono powołać komisję, składającą się z radzieckiego komendanta miasta Berlina generała Gorbatowa, gubernatora wojskowego strefy brytyjskiej generała Lyne'a i amerykańskiego gubernatora wojskowego generała Perksa, — która omówi położenie i będzie sprawowała administrację.

Tymczasem Marszałek Żukow oświadczył, że władze radzieckie będą w dalszym ciągu dostarczały żywności i opału berlińczykom, którzy znajdują się w strefach angielskiej i amerykańskie.j

Schwytanie zbrodniarza hitlerowskiego

Przez por. Becka został ujęty ostatnio zacięty wróg Polaków, Niemiec SS-mann Paul Kropf. Przytaczamy poniżej ścisłe relacje por. Becka, dotyczące sposobu ujęcia zbrodniarza.

„Przez cały okres okupacji niemieckiej społeczeństwo powiatu krotoszyńskiego i sąsiednich, żyło pod wrażeniem krwawego terroru ze strony Niemca - hakaty SS-mana Kropfa Paula. Pragnąc, aby sprawiedliwości stało się zadość, podjąłem poprzez wywiady wysiłki, aby ustalić miejsce pobytu Kropfa i przewieźć go do miejsca jego zbrodniczej działalności t.j. do Krotoszyna.

Kiedy było mi wiadomym, gdzie prawdopodobnie zamieszkuje, udałem się samochodem do Kleinellenguth (60 km. za Wrocławiem)

Kropfa zastałem w majątku jego szwagra, gdzie prowadził dostatnie i beztroskie życie. Nie chcąc budzić podejrzeń, przedstawiłem mu się jako urzędnik z Wydziału Aprowizacji i poprosiłem, aby przedstawił mi stan zasiewów. Po chwili siedzieliśmy już w samochodzie, ale zamiast w pole oglądać zasiewy, zawiozłem go do PUBP do Wrocławia, gdzie nastąpiło pierwsze przesłuchanie.

Wkrótce cały Krotoszyn obiegła wieść, że Paul Kropf został schwytany. Pragnąc uczynić zadość życzeniu całego społeczeństwa, wyrażonemu przez liczne delegacje i tłumy ludzi oblegające przyległe ulice do PUBP, — urządziłem w niedzielę, dnia 27 maja manifestację na rynku. Kropf ubrany w mundur SS-mana niósł transparent z napisem „Jestem Kropf — mordowałem Polaków".

Żony mogły oglądać mordercę ich mężów, dzieci kata swych ojców. Po latach strasznych mąk, — sprawiedliwości stało się zadość. Zbrodniarz został schwytany".

PRZEGLĄD PRASY

„Głos Ludu“ kończy porachunki naszego narodu z „londyńczykami“. Istotnie, ostatnie wypadki pokazały, że ta grupa polskich reakcyjnych polityków do tego stopnia straciła swoje znaczenie i że do tego stopnia nikt się z nią nie liczy — iż można spokojnie powtórzyć trafne sformułowanie *„Głosu Ludu“*: Londyn przestał być „Londynem“. Bo niewątpliwą prawdą jest fakt, podkreślony przez omawiany artykuł:

„Przez szereg lat „Londyn“ był pojęciem w Polsce. Pojęciem nie geograficznym, a politycznym. Z początku — w pierwszym okresie sprawowania urzędu premiera przez gen. Sikorskiego — był symbolem woli oporu, woli przeciwstawienia się niemieckiemu najazdowi, woli walki z Niemcem. Ale później wypadki rozwinęły się inaczej. Aparat „Londynu“ opanowała stara reakcyjna klika sanacyjna, wspomagana przez harcowników z ONR-u i zbliżonej do nich grupy Bieleckiego. Odtąd „Londyn“ stał się synonimem tej kliki, stał się symbolem pojęciowym, skrótem dla wszystkiego, co chciało, aby Polska wróciła do rządów przedwrześniowych, aby w Polsce panował znowu obszarnik i kartelowiec, aby w kraju, wyzwolonym od niemieckiego faszysty zaświtał znowu brzeski bat, a Sławoj-Składkowski wraz ze swą sforą „chłopaków z Golędzinowa“ objął znów straż u wrót Berezy.“

Taką samą prawdą jest fakt, że ów katastrofalny przeskok na prawo odsunął „rząd“ londyński od wszelkiego wpływu na kształtującą się w kraju polską rzeczywistość:

„Bez „Londynu“, wbrew „Londynowi“ dokonały się najważniejsze wypadki polityki polskiej ostatnich dwunastu miesięcy.“

To, że rząd ten tak długo potrafił uchodzić w oczach naszych anglosaskich sojuszników za rzeczywistego reprezentanta naszego narodu, jest oczywistym nieporozumieniem; nieporozumieniem, które na szczęście już się skończyło:

„Nie ma już więcej „Londynu“. Nie ma więcej ośrodka reakcyjnych bankrutów, odgrywających rolę „rządu“ polskiego i uznawanych jako taki rząd przez część mocarstw. Pozostał Londyn, Londyn bez cudzysłowu, stolica wielkiego narodu, stolica przyjaznego, sprzymierzonego z Polską mocarstwa, stolica w której urzędować będzie ambasador Rzeczypospolitej Polskiej, ambasador Rządu Jedności Narodowej. Pozostała w tym Londynie emigracja polska; której znaczna — chcemy wierzyć, że przeważna — część powróci, w ślad za ob. ob. Mikołajczykiem i Stańczykiem do kraju, do swoich, do domu, aby wraz z całym narodem stanąć do pracy nad odbudową Ojczyzny, nad stworzeniem podstaw dobrobytu mas ludowych Polski.

*

Ukazał się w Warszawie drugi z kolei *„Biuletyn Bundu“*, przynosi on interesujące sprawozdanie z pierwszej po wojnie konferencji partyjnej, która odbyła się w Łodzi w czerwcu r. b.

Godna uwagi jest rezolucja w sprawie antysemityzmu, zawierająca m. i.

„Hasła i zbrodnie antysemickie stanowią broń polityczną, którą posługuje się polska reakcja dla zaciemnienia istoty swej walki przeciw polskiej demokracji o władzę w kraju. Konferencja protestuje przeciw obłudnej działalności tych polskich ugrupowań reakcyjnych, które w Londynie głoszą hasła rzekomo demokratyczne i wypowiadają się za równouprawnieniem Żydów, a jednocześnie w kraju popierają bandy antysemickie, wykorzystując hasła antyżydowskie w walce z demokracją.“

Wynikiem Konferencji jest stwierdzenie, że

„Bund“ istnieje i zajmuje nadal dominujące stanowisko w życiu żydowskiej klasy robotniczej.“

Biuletyn zawiera szczegółowe streszczenie referatu politycznego, wygłoszonego przez tow. dra Szuldenfreia na Konferencji.

W kilku wierszach

GENERALISSIMUS STALIN wraz z przedstawicielami Rady Najwyższej ZSRR przygotowują się do opuszczenia Moskwy w drodze na konferencję Wielkiej Trójki. (Reuter)

ARESZTOWANIA WŚRÓD KAPITALISTÓW NIEMIECKICH. Władze amerykańskie w Niemczech przeprowadzają liczne aresztowania wśród przemysłowców i bankierów niemieckich. Na konta bankowe tych osób nałożono areszt.

KOMISJA SPRAW ZAGR. IZBY REPREZENTANTÓW głosowała za upoważnieniem prez. Trumana do zaproszenia Włoch do „Narodów Zjednoczonych“.

W KOŁACH DYPLOMATYCZNYCH LONDYNU mówi się, że przedmiotem obrad „Wielkiej Trójki“ będzie m. in. sprawa zrewidowania warunków zawieszenia broni z Włochami.

Ludzie i zdarzenia

Powrót

Prasa nie jest od tego, żeby klajstrować. Jeśli ma być sobą, musi zawsze walczyć. — A więc zacznijmy wprost, po męsku, do rzeczy samej, od sprawy jednej z najboleśniejszych.

Pomijamy liryczne i ckliwe opowiadania o wsypie, o biciu w Gestapo, o czterech latach w obozie Ravesbrücken, o trudnościach i udrękach powrotu. Po długiej męce była więźniarka znajduje się już w Warszawie. — Tu swoje i matki - staruszki mieszkanie znajduje zupełnie spalone. Z Czerwonego Krzyża otrzymuje skromną, bardzo skromną pomoc i — ponieważ chce udać się do Łodzi, skąd została przez Niemców w 1939 roku wysiedlona — zaświadczenie na bezpłatny przejazd. Jeszcze kilka kilometrów drogi z plecakiem na ramionach za miasto na Dworzec Zachodni.

Tu okazuje się, że władze kolejowe nie honorują zaświadczeń Czerwonego Krzyża. — Trzeba więc, albo płacić za bilet, albo wrócić z powrotem i zacząć od początku żałosne wystawanie w ogonkach urzędów i instytucji, których pieczątkę na kolei uznają. A poza tym wyjście prostsze: upokorzyć się, prosić kolejarzy, żebrać u zamożnych szabrowników i szmuklerów, by zapłacili za bilet rodaczki powracającej z obozu. Opadająca z sił, woli raz jeszcze (taką ma już przecież czteroletnią wprawę) pognębić w sobie ludzką dumę, byle jechać. Dobrzy przemytnicy płacą za nią. W tłoku, ścisku, zaduchu — nareszcie jedzie.

Może w tej sprawie ma rację Czerwony Krzyż, że jego zaświadczenia powinny powracającym z niemieckiej katorgi wystarczyć za bilet, może mają rację władze kolejowe, że Czerwony Krzyż nie ma takich uprawnień, a posiadają je jakieś inne wszechmocne i bliżej nieznane instytucje. Szkoda tylko, że te dwie wszechmoce nie potrafią ze sobą porozumieć się, by tysiącom wycieńczonych do cna ludzi oszczędzić niepotrzebnej udręki.

Pociąg idzie powoli, ale wreszcie przybywa do Łodzi. Ale i tutaj w Łodzi, niezniszczonej, nietkniętej wojną, nie można odżywiać się powietrzem. Niezwłocznie zgłasza się do swego związku zawodowego, którego członkiem była przez wiele lat przed wojną. Koledzy bez trudu, natychmiast wydają jej zaświadczenie, iż wraca z obozu i że z tego tytułu posiada prawo otrzymania kartek żywnościowych pierwszej kategorii. Ale z praktyki warszawskiej wiemy już i ona to wie, że zaświadczenie to jedno, a załatwienie sprawy, to już inna, zupełnie inna sprawa. Okienko w biurze aprowizacyjnym na ulicy Kątnej w Łodzi urzęduje w myśl zasad, obowiązujących na Dworcu Zachodnim w Warszawie — w myśl tajemnych, nikomu niewiadomych praw biurokracji. Wydania kartek odmawia.

Więźniarka nasza może wrócić do Związku, szukać interwencji nadrzędnych czynników, które by pewno pouczyły wreszcie okienko, jak ma urzędować. Tylko to będzie trwało wiele długich dni, a tymczasem coś jeść trzeba. Obiera więc drogę prostszą: ma znajomą, która ma znajomą, a ta z kolei zna urzędnika z Kątnej. Następnego dnia upragnione kartki wędrują do rąk petentki. Jeden telefon znajomej do znajomej i drugiej znajomej do znajomego więcej w życiu daje, niż nic w biurze na Kątnej nieważne zaświadczenie o przebyciu czterech lat w Ravesbruecken.

Po tym wszystkim trzeba się jeszcze zarejestrować w Stowarzyszeniu Więźniów Politycznych. Tu już jednak siły opuszczają naszą więźniarkę. Ludzie, którzy przetrzymali tak wiele, nie mogą wytrzymać w kolejkach Stowarzyszenia. Aby tłok był większy, urzęduje ono tylko po południu. Poco ludziom ułatwiać życie. Mają czas, niech stoją.

Oto przygody „niesklamane niczym“ jednej z tych, które, ku radości narodu, cudem żywe wróciły z katowni Ravesbruecken. —

A tam gdzie daleko — urzędy pomocy, centralne biura opieki społecznej i plakat na murach „Witamy Polaków wracających z zachodu“. Czas by było między tym wszystkim i tymi, co wracają, ponad wezbraną rzeką frazesów przerzucić most — most prawdziwie ludzkiej pomocy, wyciągnąć braterską rękę, z rzetelnym wsparciem w tych pierwszych, ciężkich krokach na wolności.

Niemy.

Skarby żydowskie u Rosenberga

(ZAP) W okolicach miasta Hungen w Niemczech w b. rezydencji hitlerowskiego „ideologa" Alfreda Rosenberga znaleziono wielkie zbiory żydowskich dzieł sztuki i rękopisów, bibliotekę żydowskiej literatury, archiwum kompletów prasy itp. Są to zbiory, pochodzące z znanego muzeum Oppenheimów w Frankfurcie, z żydowskiego historycznego muzeum w Amsterdamie, z żydowskiego muzeum w Paryżu i z wielu prywatnych kolekcji. Wśród tych skarbów kultury znajdują się też rzadkie manuskrypty z XIV stulecia.

Bezcenne te dzieła zrabował Rosenberg pod pretekstem, że są mu one potrzebne do jego studiów nad Żydami.

Po XXVI Kongresie PPS

Sprawa ziem zachodnich

Uwagi poniższe wiążą się z charakterystyką ogólną naszego XXVI Kongresu, z którego sprawozdanie czytelnicy już mieli.

Na szczególne podkreślenie zasługuje fakt, że Kongres zajmował się wyłącznie niemal ogólnymi sprawami państwowymi, politycznymi i społecznymi. Na drobiazgi życia partyjnego miejsca nie było wcale. Świadczy to o głębokim odczuciu doniosłości sytuacji i o wysokim poziomie wyrobienia politycznego i społecznego aktywu partyjnego.

Drugim znamiennym faktem było jasne i wyraźne postawienie sprawy socjalizmu, jako celu, przyświecającego rozwojowi społecznemu. Mówcy podkreślali wielokrotnie demokratyczny charakter obecnego naszego ustroju, traktowali go jednak jako etap konieczny, ale przejściowy.

Na czoło zagadnień politycznych i społecznych wysunęła się sprawa, którą określiłbym wyrazem „niemiecka". Składa się ona z dwóch zagadnień, a mianowicie z naszego stosunku do narodu niemieckiego oraz z naszej roli i obowiązku na ziemiach zachodnich. Stosunek Kongresu do narodu niemieckiego był niedwuznaczny i każde przemówienie tchnęło poczuciem doznanych krzywd, i nienawiści, na którą sala żywiołowo reagowała. Jasnym jest dla każdego, że dla Niemca nie może być miejsca w granicach Rzplitej. Przeprowadzenie tego postulatu władze nasze muszą sobie głęboko wziąć do serca. Niezaspokojona nienawiść byłaby ciągle podsycanym źródłem starć. A przecież wyplenienie nienawiści rasowej i narodowej z duszy człowieka jest jednym z najważniejszych zadań wychowawczych w nadchodzącym okresie.

To niewątpliwie nie wyczerpuje sprawy niemieckiej w zasięgu międzynarodowym. Problemat współżycia 60 czy 80 milionów Niemców z resztą świata wymaga głębokiego przemyślenia teoretycznego i taktycznego.

Przechodząc do problematu ziem zachodnich, chcę podnieść, nie wiem, czy tylko mimochodem, czy z rozmysłem postawioną przez tow. Rusinka, sprawę specjalnego Ministerstwa Ziem Zachodnich. Stwierdzam palącą tego potrzebę. Dziwnym się wydaje, że nie pomyślano o tym, stwarzając nowe ministerstwa.

Ze wszystkich stron nadchodzą głosy wytyczne o charakterze obecnej akcji przesiedleńczej. Niewątpliwie wskazany jest pośpiech, ale przede wszystkim musi być plan. Jeżeli chodzi o miasta, to grozi im zalew wszelakich amatorów połowu ryb w mętnej wodzie. Jeśli chodzi o wieś, niezbędne jest jak najszybsze zorganizowanie poradnictwa fachowego wobec różnic klimatu, gleby i poziomu kultury rolnej w porównaniu z naszymi przedwojennymi kresami wschodnimi, z których wychodztwo powinno być największe. Plan i jednolitość wymagają państwowego organu centralnego.

Konkretyzując wywody powyższe, chciałbym raz jeszcze sformułować wnioski, które postawić musimy naszemu Rządowi w tej dziedzinie:

1) przeprowadzenie całkowitego wysiedlenia Niemców z obszaru państwa polskiego, a przede wszystkim z ziem zachodnich,

2) zorganizowanie Ministerstwa Ziem Zachodnich.

Prof. Z. Szymanowski.

Młodzież polska w Belgradzie

BELGRAD (Polprss). W Belgradzie przebywa delegacja młodzieży polskiej, w skład którj wchodzą: 4 przedstawicieli Związku Walki Młodych, 4 TUR-u, 2 — Związku Młodzieży Wiejskiej „Wici", 3 — Związku Młodzieży Demokratycznej, 2—Związku Harcerstwa Polskiego. Członkowie delegacji polskiej byli owacyjnie witani na ulicach Belgradu.

Partyzanci polscy wracają

BELGRAD (Polpress). W walce partyzantów jugosłowiańskich przeciwko okupantom wzięły udział liczne grupy Polaków, zdobywając sobie sympatię i uznanie jugosłowiańskich towarzyszy broni. Obecnie partyzanci polscy wracają do ojczyzny. Pierwszy transport, składający się z 57 osób odjechał z Belgradu dnia 8 lipca.

Zaćmienie słońca

MOSKWA. (Polpress). — W dniu dzisiejszym nastąpiło pełne zaćmienie słońca, które było widziane w Związku Radzieckim, Kanadzie i Wielkiej Brytanii. Akademia Nauk ZSRR wysłała liczne ekspedycje do różnych części Związku Radzieckiego, aby w jak najlepszych warunkach obserwować zaćmienie. Umożliwiono również grupie uczonych obserwowanie tego zjawiska z powietrza.

AKTUALNOŚCI KRAKOWSKIE

Prof. Krzyżanowski o konferencji moskiewskiej

(od naszego korespondenta).

Kraków żyje pod znakiem Jedności Narodowej. To dostojne — niektórzy mówią senne — miasto, nieskore jest do wiwatów. Nie częste w uniesieniach, ostrożne i rozważne... Nie zawsze jednak. Ma ono również chwile wzruszeń i rozkołysania. Dwa takie momenty utkwią na zawsze w pamięci każdego, kto był ich świadkiem, kto widział Kraków rozentuzjazmowany, młody, manifestujący swą wolę w sposób tak silny, jak to potrafi nie wiele z pośród innych naszych grodów.

Pierwszy moment to rok 1930. Jesienny wrzesień, zatłoczone ulice Krakowa, nastrój nerwowy, więcej niż ożywiony. To kongres „Centrolewu". Kilkadziesiąt tysięcy manifestantów... Lud żąda ustąpienia sanacyjnego rządu, i zapowiada walkę nieubłaganą. Już nie tą na słowa... Walcząca Demokracja mówi głosem stutysięcznym, że „kości zostały rzucone". Padają z trybuny nazwiska Ignacego Daszyńskiego i Wincentego Witosa.

Po tych pamiętnych manifestacjach nastąpiły Ropczyce, Łapanów, Jadów, inne. Polała się krew chłopska i robotnicza.

Mimo te ofiary i wysiłki demokracja nie osiągnęła swego celu. Przyszły długie lata walki z wrogiem wewnętrznym, a później z okupantem.

Po latach moment drugi:

Rok 1945, czerwiec. Przychodzi wiadomość o utworzeniu Rządu Jedności Narodowej. Do Krakowa przybył wice premier Mikołajczyk. Trzeba było to widzieć. Skąd ten „senny" Kraków już w kwadrans po Jego przybyciu o tym się dowiedział? Przed hotelem „Polonia", a później Francuskim zebrały się w mgnieniu oka dziesiątki tysięcy ludzi.

Odrazu, samorzutnie. Kraków — jak zawsze — wyczuł doniosłość chwili. Na drugi dzień na starym rynku krakowskim odbyła się manifestacja. Tak podniosłej chwili nie przeżywał Kraków od 1930 roku. Tu już chyba braknie liczb w dziesiątkach tysięcy. Przywódcę chłopów polskich zniósł z trybuny na rękach rozentuzjazmowany Kraków. Jedność stała się tu faktem silniejszym ponad wszelkie deklaracje. Żywioł jedności Polaków zapanował nad starym wawelskim grodem. Długo w noc opowiadali sobie rodacy o tej manifestacji, jakiej dotąd nie widzieliśmy.

I jakby w (nieorganizowanym przez nikogo) ciągu dalszym tych uroczystości ogłoszony został w tych dniach w Krakowie odczyt publiczny uczestnika konferencji moskiewskiej prof. Adama Krzyżanowskiego na temat Rządu Jedności Narodowej. W ciągu 5-ciu godzin (sic!) od ogłoszenia odczytu wysprzedane zostały wszystkie bilety wstępu do wielkiej sali Teatru im. Słowackiego. Kraków manifestował dalej. Ukazującego się na mównicy jednego z twórców Rządu Jedności, wielkiego męża naszej nauki prof. A. Krzyżanowskiego witano daleko ponad zwykłą miarę trwającymi owacjami. Skromny, jak zawsze, prof. Krzyżanowski powiada na wstępie, że nie jemu, a prezydentowi Bierutowi, premierowi Osóbce-Morawskiemu i wice premierowi Mikołajczykowi te owacje się należą. Dzięki ich mądrości politycznej doszło do porozumienia. Sala znów wiwatuje.

Świetny mówca ciągnie swe wywody: Już deklaracja krymska uznała de facto Tymczasowy Rząd Narodowy. On właśnie jako partner jest wskazany w tekście uchwał. Chodziło więc tylko — mówi prof. Krzyżanowski — o wykonanie wyraźnych w swej intencji uchwał krymskich. Sprawę tę mogli załatwić: albo Polacy między sobą, albo (w razie niezgodności) Komisja Trzech. Interes suwerenności Rzeczypospolitej domagał się rozwiązania pierwszego. Jest wielką zasługą prezydenta Bieruta, premiera Osóbki-Morawskiego i wice-premiera Mikołajczyka, że sprawa tak właśnie została postawiona i załatwiona. Ten właśnie zgodny — na ustępstwach obu stron polegający — sposób realizacji uchwał krymskich między Polakami dowodzi, że: chcemy, jesteśmy i będziemy państwem suwerennym.

Władysław Kafel.

Nagrody literackie we Francji

PARYŻ (AFP).

Nagroda literacka Goncourtów za rok 1944 została przyznana Elżbiecie Triollet za romans „Pierwsza zgoda". Uzyskała ona 5 głosów przeciwko dwum, otrzymanym przez Rogera Peyrefitte. Ten ostatni otrzymał nagrodę im. Teofrasta Renaudot za książkę p. t. „Szczególna przyjaźń".

„Oświęcim walczący"

W najbliższym czasie odbędą się kolejno w Łodzi i w Warszawie dwie bardzo interesujące i niecodzienne imprezy. Będzie to powtórzenie zbiorowego odczytu trzech bojowców podziemnej akcji Oświęcimia. Odczyt pod tytułem „Oświęcim, jakiego nie znacie" — „Oświęcim walczący" odbył się w dniu 14-go czerwca w Krakowie. Prelegentami byli tow. Józef Cyrankiewicz, długoletni działacz P. P. S., sekretarz przedwojenny O. K. R. Kraków i działacz Akademickiego Związku Pacyfistów, w czasie okupacji więzień Oświęcimia i komendant międzynarodowej organizacji bojowej Oświęcimia, a obecnie, po powrocie z Mauthausen, gdzie przebywał od stycznia rb. do chwili wyswobodzenia przez wojska amerykańskie, Sekretarz Generalny P. P. S., C. K. W.

Drugim prelegentem jest Tadeusz Hołuj, młody poeta, członek komitetu Oświęcimskiego, a obecnie woj. komitetu P. P. R. w Krakowie. Trzecim — Lucjan Motyka, działacz P. P. S. jednolitofrontowy, za co przed wojną znalazł się w Berezie, członek Komitetu Wojskowego organizacji Oświęcimskiej, a od lipca 1944 r. po udanej i przez Organizację przygotowanej ucieczce z Oświęcimia, kierownik punktu łączności między obozem a Krakowem. Obecnie jest sekretarzem wojewódzkim P. P. S. w Krakowie i członkiem P. P. S C. K. W.

Wszyscy trzej prelegenci — to żywe symbole walki bezwzględnej, bezkompromisowej z faszyzmem. Odczyt krakowski, który ściągnął do największej sali Krakowa dwa razy tyle publiczności, co sala pomieścić mogła, nie tylko zapoznał społeczeństwo krakowskie z porywającym faktem walki bezbronnych więźniów z SS-owskimi katami, ale jednocześnie wstrząsnął sumieniem szarego obywatela, wytknąwszy po męsku błędy i obciążenia ideologiczne, z jakimi społeczeństwo polskie weszło w tą największą wojnę ideologiczną w historji.

W. W...

Komunikat Okręgowej Rady Związków Zawodowych

W związku z wydaniem nowej stawki płac 24-stopniowej niektóre zjednoczenia i kierownictwa fabryk na własną rękę zaczynają stosować płace robotnicze według nowych stawek.

W związku z powyższym Okręgowa Rada Związków Zawodowych komunikuje, iż stosowanie nowych stawek jest dopuszczalne jedynie tylko w ramach umowy zbiorowej, które zawrą związki zawodowe z odpowiednimi zjednoczeniami branżowymi.

Zjazd Inspektorów Pracy

WARSZAWA (Polpress). Dnia 9 lipca rozpoczął się w Warszawie trzydniowy Zjazd Inspektorów Pracy. Przemówienia powitalne wygłosili m. in. tow. tow. minister Stańczyk, wiceminister Mantel i sekretarz generalny Komisji Centralnej Związków Zawodowych Witaszewski. Zebrani uczcili jednominutowym milczeniem pamięć 18-tu Inspektorów Pracy poległych, zaginionych i zmarłych w czasie wojny.

W pierwszym dniu obrad wygłoszono następujące referaty: 1. „Zadania Inspekcji Pracy", dyr Altman. 2. „Działalność Inspekcji Pracy na odzyskanych terenach", inż. Helbrecht, 3. „Inspekcja Pracy a odbudowa Stolicy", insp. Frelkowa. Nad referatami wywiązała się dyskusja.

Odbiornik — to własność społeczna

Z chwilą, w której władze zniosły nakaz posiadania i użytkowania odbiorników radiowych, nabrało palącej aktualności zagadnienie samych odbiorników. Tych, które są i tych, których niema.

Według obliczeń Polskiego Radia straty, jakie ponieśliśmy w zniszczonych przez okupanta polskich radiostacjach, wynoszą 17 milionów złotych przedwojennych, zaś straty w odbiornikach aż 220 milionów, przewyższają je zatem trzynastokrotnie. Taką więc olbrzymią sumę — w złotych przedwojennych! — musi inwestować nasze społeczeństwo, aby przywrócić swój dawny stan posiadania.

Pomijając już stronę finansową tego zagadnienia, cały splot innych okoliczności składa się na to, że jeszcze upłyną długie miesiące, a może nawet i lata, zanim zagadnienie zaopatrzenia kraju w odbiorniki zostanie pozytywnie rozwiązane. Nie posiadamy np. w kraju ani jednej wytwórni odbiorników, ich części i lamp, stosunki handlowe z zagranicą, skąd moglibyśmy ewentualnie to wszystko sprowadzić, nie są jeszcze unormowane, zresztą w dziedzinie sprzętu radiowego większość krajów europejskich znajduje się w tej samej sytuacji, co Polska, i do wywozu nie jest jeszcze zdolna.

Powie ktoś: tak, ale mamy przecież w kraju sporo odbiorników, które udało nam się szczęśliwie przechować. Dużo też odbiorników zostało w kraju po Niemcach. Należy nam się również w tej dziedzinie rzeczowe odszkodowanie od Rzeszy w postaci conajmniej miliona odbiorników, które winniśmy od Niemców wyrewindykować.

Jeżeli chodzi o punkt ostatni, to Rząd nasz z pewnością niczego nie zaniedba, aby niemieckich wandali przycisnąć do muru. Ale kiedy i jakie będą konkretne rezultaty tej akcji? Co się zaś tyczy zachowanych w kraju odbiorników lampowych, to liczba ich jest zupełnie znikoma i w rzeczywistości nie przekracza kilkudziesięciu tysięcy, z czego znaczna część jest uszkodzona. I stąd też każdy polski odbiornik staje się jeszcze więcej cenny, co zresztą natychmiast zauważyli i wykorzystali nasi rodzimi szabro-paskarze, już teraz śrubując cenę odbiornika do kilkunastu tysięcy.

Czy jednak w takich warunkach odbiornik może już dzisiaj stać się przedmiotem wolnego handlu, względnie zupełnie dowolnego dysponowania nim przez jego przypadkowych posiadaczy? Czy polityczna, wychowawcza i społeczno-kulturalna funkcja odbiorników radiowych nie wskazuje na to, że w obecnych okolicznościach gospodarka odbiornikami winna zostać uspołeczniona przez rozprowadzenie ich po kraju zgodnie z zasadami dobrze przemyślanego klucza hierarchii społecznej i kulturalnej, podobnie, jak uczyniliśmy to w innych dziedzinach, np. z benzyną? Stanowczo tak!

Zobaczmy, w czyich rękach znajdują się te nieliczne a tak cenne odbiorniki i jakimi tytułami własności ich przypadkowi posiadacze mogą się legitymować. Tylko znikomy odsetek przypadnie tutaj na odważnych obywateli, którzy w okresie okupacji z narażeniem życia przechowali swe własne, przedwojenne odbiorniki, względnie skonstruowali nowe. Natomiast olbrzymia sięgająca conajmniej 95 proc. większość odbiorników została zdobyta drogą „szabrowania", przy czym część ich poprzez organy milicji została złożona w rozgłośniach Polskiego Radia do dalszej dyspozycji władz centralnych naszej radiofonii.

Wynika stąd, że **wszystkie te odbiorniki**, a w pierwszym rzędzie odbiorniki leżące na składzie w rozgłośniach, nie są **własnością prywatną, ale społeczną**. Nie mogą też nimi, rzecz jasna, kierownictwa rozgłośni rozporządzać dowolnie, czy to „premiując" swoich pracowników według własnego indywidualnego uznania, czy też w rozdawaniu na zewnątrz, kierując się własną polityką, o ileby polityka ta odbiegała od zasad, sformułowanych powyżej, gdyż byłoby to niezgodne z prawem, sprawiedliwością społeczną i dobrymi obyczajami.

Bo wyobraźmy sobie np., że posiadamy w kraju tylko jedną, jedyną fabrykę ciepłych pończoch i skarpetek, która z powodu braku surowca jest zmuszona do przerwania swej produkcji na dłuższy okres — i że ta fabryka niewielką ilość posiadanego na składzie towaru rozdaje na prawo i na lewo według własnego widzi-mi-się, poczynając od zaspokojenia potrzeb swoich własnych pracowników. Nazwalibyśmy to skandalem i kierownictwo takiej fabryki pociągnęlibyśmy do surowej odpowiedzialności. A czy odbiornik radiowy, ten niezastąpiony czynnik mobilizacji duchowej narodu, nie jest czymś daleko cenniejszym od pary pończoch i skarpetek?!

Dobrze więc się stało, że władze centralne Polskiego Radia, w pełnym zrozumieniu społecznego znaczenia odbiornika radiowego, zahamowały ostatnio pewne przerosty kompetencyjne w niektórych rozgłośniach, ujmując sprawę we własne ręce i opracowując ścisłe wytyczne, podług których odbywać się będzie przydział odbiorników poszczególnym instytucjom i osobom. Bo nie wolno było dopuścić do tego, aby gospodarka odbiornikami przybrała formy „dzikiej" gospodarki, na co się w pewnych ośrodkach już zanosiło.

Jan Piotrowski

Pierwsza poliklinika dziecięca R.T.P.D.

Matki układają niemowlęta w białych lakierowanych przegródkach. Czekają na przyjęcie. Maleństwa płaczą lub śpią. Poprzednia pacjentka z dzieckiem na ręku opuszcza gabinet lekarski.

— Proszę, następna! — wzywa siostra.

— Co jest małemu — pytamy jedną z matek.

— Chorował mi na kiszki, ale teraz już prawie dobrze. Pan doktór już go dwa razy badał, zapisał lekarstwa i jakoś przeszło, a bardzo był chory, myślałam, że już z tego nie wyjdzie.

— No a jak tu leczą w tej klinice?

— Co tu mówić — dobrze leczą. Doktorzy dobrzy, mili i zawsze miłe słowo znajdą i opiekują się dziećmi. Ja to tu stale przychodzę. Nawet jak nic nie jest, żeby tylko doktór od czasu do czasu doglądał dzieciaka. Mój starszy to wyjechał w zeszłym tygodniu do Rudy Pabianickiej — wysłali go z przedszkola — bo z płucami kiepsko. Ale tam mi się poprawi.

— A lekarstwa dostajecie?

— Z lekarstwami to gorzej. Ja pracuję w fabryce — na lekarstwa mnie nie stać. Niektóre to tu dają, ale mało, bo sami nie mają, więc trzeba w aptece kupić, a drogie. Ale pani doktór mówiła, że może nadejdzie przydział z Ameryki i tran pewnie też będzie.

Już od kilku miesięcy czynna jest w Łodzi poliklinika dziecięca przy ulicy Narutowicza 30, założona i prowadzona przez Robotnicze Towarzystwo Przyjaciół Dzieci.

Personel lekarski składa się z pierwszorzędnych i posiadających długoletnią praktykę zawodową sił — 3 pediatrów, chirurg, dermatolog, 2 dentystów, 2 siostry pielęgniarki. Czynna jest też poradnia przeciwgruźlicza i stomatologiczna oraz gabinet rentgenologiczny.

Poliklinika nie ogranicza swej działalności do dorywczych badań lekarskich, ale otacza stałą opieką dziecko robotnicze. Higienistki przeprowadzają wywiady w domach, wglądając w warunki sanitarne, zwracają uwagę na stan zdrowotny rodziny dziecka, aby w razie potrzeby izolować je od chorych.

Pielęgniarki prowadzą kartoteki dzieci w przedszkolach. Gdy wyniki badań nie są zadawalniające lekarze kwalifikują dzieci do nowo otwartego prewentorium RTPD.

Lekarze polikliniki udzielają przeciętnie 100 porad dziennie. Opłata za wizytę wynosi dla członków RTPD 5 zł, dla innych — 15 zł. W razie potrzeby lekarz odwiedza chore dziecko w domu.

RTPD uruchomiło przed kilku dniami prewentorium w Rudzie Pabianickiej dla dzieci zagrożonych gruźlicą. W ładnej, zdrowej, lesistej okolicy przygotowano miejsce dla 100 dzieci. Niedawno jeszcze w pięknych pawilonach rezydujący starcy niemieccy, umieszczeni tu przez władze hitlerowskie, musieli ustąpić miejsca dzieciom robotniczej Łodzi. Pierwsza partia złożona na razie z 50 dzieci poddanych uprzednio dokładnym badaniom w poliklinice wyjechała do prewentorium w ubiegłą sobotę.

Dzieci spędzą tam przynajmniej 6 tygodni, a te których stan zdrowia nie będzie przedstawiał się zadawalniająco pozostaną dłużej. RTPD wyposażyło prewentorium w wykwalifikowany personel pedagogiczny, lekarski oraz w odpowiednie przydziały żywnościowe — zdrowie bowiem tych dzieci zależy przed wszystkim od racjonalnego i intensywnego odżywiania i od troskliwej fachowej opieki.

Wśród pacjentów polikliniki znajduje się kilkoro 3 i 4-letnich dzieci, u których stwierdzon gruźlicę. Miejskie sanatorium dziecięce w Łagiewnikach jest jedynym sanatorium w okolicy i przyjmuje dzieci powyżej lat 7. Byłoby pożądane gdyby Zarząd Miejski rozszerzył zakres sanatorium i zapewnił opiekę tym najmłodszym — pozostanie w mieście grozi im śmiercią, podczas gdy wyjazd w odpowiednią okolicę staranna pielęgnacja może uratować życie. Łódź — ośrodek fabryczny otoczyć musi szczególną opieką chore dziecko robotnicze, które tak mało miało w życiu słońca.

— Te maleństwa są wielką naszą troską — opowiada kierowniczka Polikliniki — nie możemy ich przecież ze względu na inne dzieci wysłać do prewentorium. Jedyny szpital dziecięcy Anny Marii nie posiada oddziału gruźliczego. Może w przyszłości założymy własne sanatorium. Trzeba trochę poszperać, znaleźć gdzieś na wsi odpowiedni budynek i zdobyć odpowiednie fundusze.

Często dobra wola i zapał inicjatorów i wykonawców rozbija się o biurokratyzm niektórych urzędów. Przykładem jest kwestia żłobków fabrycznych, których uruchamianie idzie w żółwim tempie, choć personel wyszkolony na kursach RTPD czeka, choć są już koszulki i kaftaniki... Nie ma natomiast potrzebnego umeblowania, a akcja zdobywania go ciągnie się od kilku miesięcy.

Chociaż RTPD progamem swym nie obejmuje lecznictwa, to jednak sytuacja dziecka robotniczego w Łodzi skłoniła Oddział Łódzki do rozszerzenia działalności i w tym zakresie.

Nie wszystkie jeszcze matki pracujące wiedzą o istnieniu polikliniki i o możliwości za tak minimalną opłatą leczenia dzieci w wypadku każdej choroby.

Dobrze by było, aby rodzice pracujący zainteresowali się bardziej tą placówką, która pragnie ułatwić opiekę nad dzieckiem w każdej prawie dziedzinie.

Dzięki istnieniu polikliniki dziecięcej matka pracująca nie musi rezygnować z leczenia dziecka w braku pieniędzy na lekarza prywatnego.

H. Z.

Osadnictwo wojskowe

Rozkaz Naczelnego Dowództwa, dotyczący akcji osadnictwa wojskowego, poruszył i głęboko zainteresował ogół polskiego społeczeństwa.

Akcja ta, pod kierownictwem Generalnego Inspektora Osadnictwa Wojskowego gen. broni Karola Świerczewskiego, wchodzi na tory szybkiej realizacji. Ziemie, przeznaczone pod osadnictwo wojskowe, ciągną się w pasie granicznym nad Odrą i Nissą, od wybrzeży Bałtyku po Sudety. Obejmują one dwanaście powiatów: 1) Wolyń — Kamień, 2) Gryfin, 3) Królewiec (Choinice), 4) Sulęcin (Zielenzig), 5) Rypin (Pomorski), 6) Krosno (Pomorskie), 7) Gubin, 8) Żuraw, 9) Żegań, 10 Zgorzelec, 11) Lubań i 12) Lwów (Loewenberg).

Jest to rezerwat przeznaczony wyłącznie dla żołnierzy, w związku z czym na powyższe tereny został dopływ osadników cywilnych wstrzymany.

Przeprowadzeniem akcji osadnictwa zajmie się wojsko. Z jego szeregów zostali wyznaczeni komendanci wojskowi i starostowie powiatowi, którzy będą mieli do dyspozycji i pomocy oddziały wojskowe służby specjalnej. Głównym zadaniem aparatu tego będzie w pierwszym rzędzie sprawne przeprowadzenie akcji osadnictwa i zapewnienie bezpieczeństwa osadnikom, aby mogli w spokoju i bez przeszkód oddać się swej pracy na roli.

Zostały utworzone trzy centralne punkty rozdzielcze — w Starogardzie, Gorzowie (Landsberg) i Żeganiu, których zadaniem będzie kierowanie rozdziałem osadników na poszczególne powiaty. Punkty te zajmą się również zapewnieniem aprowizacji osadników na czas podróży, ochroną transportów osadniczych oraz udzieleniem pomocy lekarskiej i sanitarnej. Poza tym powstaną punkty rozdzielcze również w poszczególnych powiatach. Punkty te przy współpracy i pomocy komendantów i starostów zajmą się rozprowadzeniem i osadzeniem osadników wzgl. ich rodzin na wyznaczone im miejsca zamieszkania.

Zagadnienie ludności niemieckiej, zamieszkałej na terenach przeznaczonych pod osadnictwo wojskowe, zostanie załatwione bezkompromisowo. Niemcy zostaną z zajmowanych gospodarstw wywłaszczeni, wysiedleni z domów i ulokowani w specjalnych skupieniach, w domach na ten cel wydzielonych. Podlegać będą rygorowi pracy przymusowej w grupach osadniczych. Zbędne niemieckie siły robocze zostaną wysiedlone za linię Odry i Nissy. Tę akcję wysiedleńczą zorganizuje również wojsko i wszelkimi środkami dążyć będzie do jak najszybszej likwidacji żywiołu niemieckiego w pasie pogranicznym.

Wielkość działki osadniczej ma wynosić 10 ha ziemi średniej. Wielkość tę należy jednak uważać jako minimalną i zależnie od rodzaju gleby, położenia i stanu gospodarki tworzyć się będzie gospodarstwa większe wzgl. uzupełniać mniejsze ziemią z folwarków. W obszarach podmiejskich przewiduje się zakładanie działek rolniczo-ogrodniczych, o powierzchni 4 ha.

Prawo do otrzymania ziemi mają wszyscy żołnierze polscy. W tym celu przewiduje się wykonanie w jak najbliższym czasie we wszystkich jednostkach spisów reflektantów na osady.

Dla żołnierzy polskich, pozostających obecnie nie z własnej winy za granicą, Generalny Inspektor Osadnictwa Wojskowego zarezerwuje ziemię w rejonach przyległych. Ziemia ta, do czasu przybycia żołnierzy do Polski — będzie uprawiana siłami społeczeństwa i wojska.

„Również i ich krew, żołnierski trud i znój były kamieniem węgielnym w pracy nad odbudową Wolności" — powiedział pułkownik Jaroszewicz, Zastępca Generalnego Inspektora Osadnictwa Wojskowego.

Helena Ulrichowa, chorąży

Czytelnicy piszą

LIST DO REDAKCJI.

Szanowny Towarzyszu Redaktorze!

W ostatnich czasach w „Głosie Ludu" ukazał się szereg artykułów, atakujących często bezpodstawnie jedną z central ruchu spółdzielczego — Społeczne Przedsiębiorstwo Budowlane, które, jak wiadomo, jest budowlaną centralą spółdzielczą. Ponieważ wiadomo mi, jako długoletniemu współpracownikowi SPB, że instytucja ta ma od kilkunastu lat poważne zasługi w ruchu socjalistyczno-spółdzielczym, że odgrywała w czasie okupacji dużą rolę w przygotowaniach do budowy nowego państwa polskiego na zasadach jednolito-frontowych i demokratycznych, przeto zapytuję się Was, czy jest zgodne z zasadą koalicyjności ruchu robotniczego i czy jest użyteczne dla sprawy odbudowy stolicy, zogniskowanej w Społecznym Przedsiębiorstwie Budowlanym, prowadzenie kampanii prasowej w stylu wprowadzonym ostatnio przez „Głos Ludu".

S. J. F.

Pracownik Społ. Przedsięb. Bud.

(Nazwisko i adres znane są redakcji „Robotnika").

ODPOWIEDŹ REDAKCJI.

Jesteśmy zgodni z Wami, że kampania prasowa, o której mówicie, nie stoi na wysokości zadania i, jak nam wiadomo, została przeprowadzona bez odpowiedniej próby naprawienia ewntualnych błędów w działalności SPB w drodze organizacyjnej t. j. przez uzgodnienie międzypartyjne, po przez właściwy po temu Związek Rewizyjny Spółdzielni R. P., po przez wreszcie resortowe Ministerstwo Odbudowy.

Jak nam wiadomo, kierownicze organa PPS nie godzą się zresztą merytorycznie z koncepcjami odbudowy Warszawy, wysuwanymi przez „Głos Ludu". Nie wątpimy zresztą, że cała sprawa znajdzie swój oddźwięk na komisji międzypartyjnej. Jesteśmy bowiem zdania, że nie należy iść śladami „Głosu Ludu" w zaostrzaniu sprawy przez polemikę prasową.

Zjazd Zw. Zaw. Robotników Rolnych w Polsce

ŁÓDŹ (Polpress). Odbył się ostatnio w Łodzi zjazd Związku Zawodowego Robotników Rolnych w Polsce z udziałem delegatów ze wszystkich województw. Na zjazd przybyli: wiceminister Rolnictwa i Reform Rolnych tow. Szyszko, przedstawiciel Centr. Komisji Związków Zawodowych, partii politycznych oraz Związku Samopomocy Chłopskiej.

Obrady zagaił ob. Sokół.

Następnie wiceminister tow. Szyszko omówił rolę, którą winien spełnić w odrodzonej Polsce zorganizowany ruch robotniczy i chłopski, ten ostatni szczególnie ważny w dobie wielkich zmian strukturalnych, zachodzących na wsi.

Zlikwidowaliśmy w Polsce obszarnictwo. Ilość robotników rolnych została zmniejszona na skutek reformy rolnej. Większość robotników rolnych stała się gospodarzami, właścicielami swoich działek. Ci, którzy pozostali, muszą się znajdować w lepszych warunkach aniżeli do r. 1939. Ich warunki materialne nie mogą być gorsze od tych, jakie sobie wypracują ci, którzy zostali obdzieleni działkami. Tym właśnie ważnym zagadnieniom poświęcony jest zjazd Związku Zawodowego Robotników Rolnych w Polsce.

Zjazd elektrotechniczny w Min. Komunikacji

WARSZAWA, (Polpress). — W Ministerstwie Komunikacji odbył się pierwszy zjazd naczelników służb elektrotechcznicznych wszystkich DOKP. Na zjeździe omówiono stan urządzeń elektrotechnicznych, sprawę przeprowadzenia inwentaryzacji urządzeń elektrotechnicznych, program niezbędnych robót na najbliższy okres, sprawę kredytów na te roboty oraz sprawy personalne i szkoleniowe. Zaprojektowano m. in. otwarcie szeregu kursów elektrotechnicznych dla przeszkolenia nowych kadr personelu fachowego, którego brak daje się dotkliwie odczuwać.

Z ZIEM ZACHODNICH

Z FRONTU OSADNICZEGO

KRAKÓW, (Polpress). W dniach 4 i 6 lipca br. wyjechały z Krakowa dwa pierwsze pociągi wahadłowe, skierowane do Zegania. Pierwszy z nich zabrał 495, drugi 505 przesiedleńców.

*

RZESZÓW, (Polpress). W czasie od 20 do 30 czerwca placówki PUR-u w woj. rzeszowskim zarejestrowały na wyjazd na nowoodzyskane ziemie zachodnie i północne 16.076 osób, z których dotychczas wysłano 8.928 osób.

Wyjeżdżający zabrali ze sobą oprócz bagażu 246 sztuk bydła.

KIELCE, (Polpress). W ostatniej dekadzie czerwca b. r. akcja przesiedleńcza z terenu województwa kieleckiego objęła 7.108 osób, wysłanych w większości na teren Śląska Opolskiego.

Ogólna ilość osadników, wyjeżdżających z kielecczyzny na zachód wyniosła z końcem czerwca 63.392 osoby.

Z PIEŚNIĄ I MUZYKĄ NA ZIEMIE ZACHODNIE

ŁÓDŹ, (Polpress). – Zespół muzyczny Ludowego Instytutu Muzycznego przy Związku Młodzieży Wiejskiej „Wici" wyrusza w najbliższych dniach na Ziemie Zachodnie, gdzie da szereg koncertów. Koncerty te przeznaczone będą dla młodzieży, biorącej udział w akcji żniwnej, skierowanej na Ziemie Zachodnie przez poszczególne organizacje młodzieżowe.

W wykonaniu programu wezmą udział: orkiestra ludowa pod dyrekcją Józefa Lasockiego oraz szereg solistów.

CO CZEKA NA OSIEDLEŃCÓW W OPOLSZCZYŹNIE

GRODKÓW, (Polpress). W pow. Grodkowskim na Śląsku Opolskim znajduje się około 13 tysięcy maszyn rolniczych, jak kopaczki, kultywatory, młóckarnie, pługi siewniki, traktory, żniwiarki, grabiarki oraz 1.700 wozów. Stan bydła, choć nieco ostatnio się zmniejszył, to jednak i tak jest dość duży. Jeszcze przed paru miesiącami było w powiecie około 2.000 koni, 2.000 sztuk bydła, kilkaset świń, parę tysięcy sztuk drobiu itp.

W powiecie, liczącym przed wojną ponad 40 tysięcy ludności mieszka obecnie około 2 tysiące. Możliwości zatym osiedlemia w południowej części powiatu jest należących do powiatu, zaledwie kilkanaście ucierpiało na skutek działań wojennych. Jest tu ponad tysiąc hektarów rzepaku do zebrania.

Gospodarstwa są przeważnie małorolne i średnie (od 10–12 ha), nie mówiąc o kilkunastu dworach, które do dziś są nie obsadzone, o obszarze od 100–180 ha. Ziemia w płudniowej części powiatu jest dobra, w północnej średnia. Cały powiat jest zelektryfikowany. Znajduje się tu między innymi 1 cukrownia, 4 gorzelnie, 3 fabryki maszyn rolniczych, 3 mleczarnie, 15 młynów, 2 tartaki, kilka cegielni i kamieniołomów.

Niektóre z tych zakładów są uruchomione. Inne czekają na fachowców.

Konkurs Nr. 1 Polskiego Zw. Zachodniego – Poznań

Polski Związek Zachodni, Poznań — ogłasza konkurs na: I. **najlepszy obraz** i II. **najlepszą grafikę.**

Treść powinna ilustrować Polskę Walczącą i martyrologię narodu polskiego lat 1939 — 1945.

W obu działach przewiduje się następujące nagrody:

Za obraz:

I nagroda	— 8.000.— zł
II „	— 6.000.— „
III „	— 4.000.— „

za grafikę:

I nagroda	— 5.000.— zł
II „	— 4.000.— „
III „	— 3.000.— „

Tematyka i technika dowolna.

O ile Sąd Konkursowy nie zakwalifikuje żadnej pracy, Polski Związek Zachodni zastrzega sobie prawo nie przyznania 1 nagrody lub rozdziału nagród.

Termin oddania prac: 20 sierpnia 1945 r.

Autorzy winni nadesłać prace: opatrzone godłem i w zalakowanej kopercie podać nazwisko, imię i adres.

Polski Związek Zachodni zastrzega sobie prawo wyłączne wydania nagrodzonych prac oraz prawo zakupu nagrodzonych i wyróżnionych prac.

Skład Sądu Konkursowego poda się do wiadomości publicznej do dnia 1 sierpnia 1945 r.

Kierownik Okręgu
(—) Czesław Brzoska

Po nań, dn. 22.6.1945 r.
ul. Chełmońskiego 1—2.

Redaktor: Jan Dąbrowski D—01649 Odbito w drukarni Nr. 4 Spółdzielni „Czytelnik", Łódź, Żwirki 2